WARSZAWA.
Poniedziałek 7/19 Września

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 68.

Opłata prenumeracyi na wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

# KRONIKA
## WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Św. Eustachiusza.
Wschód słońca o g. 5 m. 41.— Zach. o g. 6. m. 5.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 4, wczoraj w poł. ciep. 6.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 5.

## WIADOMOSCI KRAJOWE.

W Imieniu Najjaśniejszego
ALEXANDRA II,
Cesarza i Samowładcy Wszech Rossyi,
Króla Polskiego,
etc., etc., etc.,
*Rada Administracyjna*,

Chcąc zaradzić coraz wyraźniej objawiającej się potrzebie kształcenia w muzyce młodzieży obojej płci; pragnąc oraz ułatwić jej środki systematycznej nauki muzyki wokalnej i instrumentalnej, Rada Aaministracyjna Królestwa, z mocy Najwyższego Jego Cesarsko-Królewskiej Mości upoważnienia, na przedstawienie Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, postanowiła i stanowi.

Artykuł 1. W celu kształcenia i doskonalenia, młodzieży w zasadach muzyki, wokalnej i instrumentalnej, dozwala się p. Apolinaremu Kątskiemu, soliście Dworu Jego Cesarsko-Królewskiej Mości, założenie w Warszawie pod opieką rządu, szkoły muzycznej pod nazwą: Instytut Muzyczny Warszawski.

Art. 2. Pozwolenie na utrzymanie i prowadzenie Instytutu Muzycznego, służy p. Kątskiemu na pięć sześcio-letnich okresów, i z tego powodu rząd zastrzega sobie, aby w piątym roku każdego okresu, wykazał założyciel dostateczne zasoby pieniężne, któremi wydatek sześcio-letni zbliżający się epoki, niezależnie od środków pomocniczych, ze strony rządu zapewnionych, opędzać zamierza.

Wysokość tych zasobów w epokach następnych, nie może być w żadnym przypadku mniejszą od funduszu, jaki p. Kątski na pierwsze lat sześć ze stypendyi protektorskich, podejmuje się zebrać.

Art. 3. Przez udzielenie niniejszego pozwolenia, rząd nie tamuje sobie drogi zaprowadzania wszelkich instytucyi artystycznych do muzyki odnoszących się, wprost przez siebie, skoroby tego uznał potrzebę.

Art. 4. Uposażenie Instytutu zakładowego, dopełnione być ma siłą ofiar prywatnych. Potrzebny na ten cel fundusz rs. 7175, zebrany być ma staraniem p. Apolinarego Kątskiego, od miłośników sztuki, jako założycieli.

Art. 5, Zaopatrzenie potrzeb bieżących Instytutu, w okresie sześcio-letnim i przygotowanie zasobów na prowadzenie go nadal, polega na ofiarach prywatnych, na pomocy ze strony rządu i na innych środkach niżej wyszczególnionych.

Art. 6. W celu pozyskania funduszu z ofiar prywatnych, na potrzeby w poprzednim artykule wymienione, p. Kątski obowiązany jest zebrać 120 stypendyi protektorskich, każde po rs. 300. Utworzony stąd kapitał rs. 36000 rozdzielony na lat sześć, wyczerpywać się będzie corocznie do wysokości 6,000 rs.

Art. 7. W sześć miesięcy od daty upoważnienia i zatwierdzenia przez rząd ustawy Instytutu Muzycznego Warszawskiego, p. Kątski obowiązany jest zebrać kapitał nakładowy 7175 rs. oraz kapitał stypendyi protektorskich w summie rs. 36000, i takowe do Banku Polskiego złożyć.

Art. 8. Skoro p. Kątski dopełni ze swej strony zobowiązań w poprzedzającym artykule wyszczególnionych i złoży kwit depozytowy Banku, rząd wyda natychmiast stosowne rozporządzenia w celu otwarcia Instytutu Muzycznego i zapewnienia mu rocznej pomocy w pieniędzach i lokalu, o której niżej mowa.

Art. 9. Od daty złożenia kwitu Bankowego pozwala się założycielowi sześć miesięcy czasu na urządzenie Instytutu.

Art. 10. Dla utrzymania funduszu co rok na utrzymanie i prowadzenie Instytutu potrzebnego a na rub. 12,460 podług przypuszczalnego etatu obliczonego, służyć mają następujące środki:

*a*) dozwola się panu Apolinaremu Kątskiemu w ciągu pierwszych lat trzech istnienia Instytutu, zbierać stypendya protektorskie nawet na liczbę 120 wyżej oznaczoną; niemniej przyjmować pojedyncze dary od miłośników sztuki muzycznej w kwotach nie mniejszych jak rub. 25. Wpływy z tego źródła również do Banku składane będą;

*b*) ze względu na korzyści, jakie z założenia Instytutu muzycznego kraj osiągnąć może, rząd przychodząc ze swej strony w pomoc zamiarom założyciela, przeznacza bezpłatnie na pomieszczenie Instytutu przez czas jego istnienia, budynek rządowy, Domem zdrowia zwany; wydziela mu jednorazowie fundusz rub. 1,931 na przyprowadzenie tego domu do stanu użytku odpowiedniego przeznaczeniu; przekazuje dochód z piwnic pod tą possessyą znajdujących się na pomniejsze reperacye, na opłatę podatków, assekuracyę ogniową i na opał Instytutu; i nakoniec uposaża go zasiłkiem po rub. 2,000 rocznie;

*c*) udziela się zarządowi Instytutu Muzycznego, na cały czas istnienia jego, pozwolenie urządzania corocznie sześciu koncertów publicznych, w godzinach południowych, w salach redutowych przy teatrze wielkim, w niedziele, święta lub inne dni, jakie sam wybierze, bez ustępstwa na rzecz teatru jakiejkolwiek części dochodu, z odniesieniem jedynie do tegoż zarządu wydatków porządkowych i opłaty orkiestry, gdyby tej potrzebował.

O czem ma każdą razą wcześnie donosić Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych dla porozumienia się z dyrekcyą teatrów;

Jeśliby jednak zarząd Instytutu uważał korzystniejszem dawanie koncertów w porze wieczornej, powinien sobie obmyśleć inny na ten cel lokal;

*d*) dozwala się pobierać opłatę od uczniów nie stypendystów i wolnych słuchaczy, po rs. 50 rocznie;

*e*) zapewnia się osobny dodatek ze skarbu, gdyby rząd, ze szczególnych względów na potrzebę posługi kościelnej w kraju, zamierzył przeznaczać osobnych stypendystów, wyłącznie w celu kształcenia ich w klassie organów i chóralnego śpiewu.

Art. 11. Instytut muzyczny zostawać będzie pod bezpośredniem zwierzchnictwem Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych.

Art. 12. Ustawa Instytutu Muzycznego, do postanowienia niniejszego dołączona, we wszystkich szczegółach zatwierdzona zostaje.

Art. 13. Kommissya Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych ma obowiązek postanowienie niniejsze rozwinąć i wykonania jego dopilnować. Postanowienie to wraz z samą ustawą w Dzienniku Praw mają być zamieszczone.

Działo się w Warszawie, dnia 28 sierpnia (8 września) 1859 r.

Prezydujący w Radzie Administr. Jenerał-Adjutant (podp.) *Paniutin*.

Dyrektor Główny, Prezydujący w Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, Tajny Radca (pod.) *Muchanow*.

Sekretarz Stanu, Rzeczywisty Radca Stanu (podp.) *J. Karnicki*.

## WIADOMOSCI ZAGRANICZNE

### A N G L I A.

*Londyn, 15 września*. Poseł sardyński markiz d'Azeglio, powrócił z Broadlands, willi lorda Palmerstona i odjechał do Turynu. Admiralicya wydała rozkaz aby kilka okrętów wojennych odpłynęło do Chin. Z Ameryki donoszą, że gdy pośrednictwo Hiszpanii skutku pomyślnego nie osiągnęło, państwo Peru wypowiedziało wojnę państwu Ecuador. *(Schl. Ztg.)*

*Londyn, 13 września*. Dziennik francuzki *Pays* donosi w korrespondencyi z Londynu, że ustanowiona przed kilku miesiącami kommissya, dla wskazania najlepszego środka do utrzymania wojska w dobrem zdrowiu oświadczyła, iż taniec, gra w billard, lub piłkę i ćwiczenia gimnastyczne najpewniej do zdrowia prowadzą. Minister wojny uznał słuszność tych uwag i zarządził aby od 1 stycznia wszystkie te środki były zastosowane, wydawszy zarazem do pułkowników odpowiednie rozkazy, aby się o potrzebny materyał i instruktorów postarali. *(Bresl. Ztg.)*

### A U S T R Y A.

*Wiedeń 15 września*. Książe Metternich wraca do Paryża. O skutkach podróży do Wiednia jeszcze nic nie wiadomo, chociaż mnóstwo różnych, ledwo na uwagę zasługujących pogłosek krąży. To przecież pewna, że książe wiezie do Paryża warunki, pod któremi Austrya przystaje na zwołanie kongresu; warunki który jako conditio siaqua non, żadnej zmianie uledz nie mogą. Czyli tak jest, w krótce się po przybyciu księcia do Paryża dowiemy. Przez kilka dni niepokoiły nas wieści, jakoby rząd wstrzymał udzielanie urlopów i miał ograniczyć jazdę osobową i towarną na drodze żelaznej południowej, wszelako już się pokazało, że te wieści były płonne. Rozbrojenie posuwa się coraz dalej, a gdyby stan rzeczy we Włoszech środkowych nie był tak zawikłanym, niezawodnie prędzejby dokonane zostało. Z Rzymu znowu donoszą, że stan zdrowia Papieża nie polepsza się — a z drugiej strony, że kardynał Chigi, powołany jest do Rzymu aby zająć miejsce kardynała Antonelli.

Z wiarogodnych doniesień prywatnych dowiadujemy się, że za najwyższym rozkazem fortece czworoboku, Werona, Peschiera, Mantua i Legnago mają być mocniej uzbrojone. Liczbę dział na wałach i szańcach zewnętrznych znacznie powiększono i trzy korpusa armii (5, 7 i 8) mają bydź na nowo w gotowości do boju. Pomiędzy wojskiem te rozporządzenia zrobiły wrażenie; niezadowolenie tem jest większe że wielu żołnierzy rozchorowało się po kwaterach, tak, że w niektórych bateryach przeszło połowa nie przydatna chwilowo do służby. *Schl. Ztg.*

### F R A N C Y A.

Nieporozumienia między Francyą i Anglią od roczone zostały na czas zapewne dość długi. W kwestyi włoskiej panuje taż sama niepewność i sprzeczność. Jedni utrzymują, że Francya, Anglia i Prussy, zgodziły się na zwołanie kongresu, drudzy że Francya coraz bardziej porozumiewa się z Austryą. Taki stan długo trwać nie może i miejsce domysłów zastąpią fakta. *(Ind. Bel.)*

*Paryż 14 września*. W naszych towarzystwach urzędowych, stanowczo jest mowa o spodziewanym w Monitorze drugim artykule, sprawy włoskiej dotyczącym, który ma być złagodzeniem, a zarazem wyłożeniem ustępów pierwszego artykułu, mocno ubarwionych, ciemnych, lub nadto żywych. Książe Metternich spodziewany jest jutro w Paryżu, a zdaje się że artykuł w Monitorze nie później się pokaże, a wtenczas wierzyć można, że wyraźniej określone zostanie przyszłe położenie rzeczy w Europie, a szczególniej we Włoszech. Zaprzeczyć trudno, że teraz wszyscy w wielkiem są oczekiwaniu, bo z jednej strony konferencye Zurichskie nie dają prawie znaku życia, z drugiej strony, nawet kwestya kongresu jest jakby uśpioną. Wszystko jest w zawieszeniu, dopóki nie da się dokładniej poznać usposobienie gabinetu wiedeńskiego, względem warunków o których książe Metternich ma się osobiście po-

rozumieć z cesarzem austryackim, wyrozumiawszy jak względem nich myśli cesarz Francuzów.

Ten stan oczekiwania długo trwać nie może; albo konferencye Zürichskie na nowo zabiorą się do swego dzieła, aby skończyć układy i warunki pokoju stanowczego uchwalić, albo też mocarstwa układające się wyrzekną, że jedynie kongres trudności obecnie rozwiązać jest w stanie. Chyba, żeby dla uwolnienia się od tych dwóch ostateczności chciano wywołać nowe zawikłanie, o czem wszakże dotąd nie ma myśli. Czas jest wielki żeby dojść do rozwiązania sprawy włoskiej, jeżeli umysły nie mają się na nowo zapalić, zaburzyć i przejąć niespokojnością.

P. Rejzet zdawszy sprawę ze swej missyi do Włoch środkowych, chwilowo odpocznie na wsi. Sekretarz generalny francuzkiego poselstwa w Chinach, wyjechał do Etiolles, ażeby ministrowi spraw zagranicznych zdać szczegółowo sprawę, o niespodziewanej napaści Chińczyków na flotę sprzymierzoną przy ujściu rzeki Peiho.

Dzienniki belgijskie powątpiewają o możności połączenia się Francyi z Angliją, dla ukarania przykładnego Chińczyków, wszelako artykuł Monitora o tym smutnym wypadku objaśni, że się w swem zdaniu mylą. Już ambasada francuzka w Londynie otrzymała depeszę polecającą porozumienie się w jak najkrótszym czasie z gabinetem Londyńskim, względem środków jakich na Chińczyków użyć wypada. Pokój w Villafranca zawarty, pozwala Francyi znaczne posiłki wysłać do będącego w Chinach wojska na tęż wyprawę przeznaczonego. Słychać tu o 10,000 żołnierzy, któremi dowodzić ma generał dywizyi. Minister wojny podobno już przeznaczył generała Wimpffen na dowództwo wojskami lądowemi, i przywołał go z Lyonu do Paryża.

Lecz wypadki nad Peiho nie mogą na długo odwrócić uwagi od sprawy włoskiej. Ona musiała znaleźć miejsce w mowie jaką p. Dupin prezes zgromadzenia rolniczego w Clamery corocznie miewa, a w której dotknął wszystkich kwestyi porządku dziennego. Najwięcej zwracamy uwagę na sposób w jaki p. Dupin pojmuje układy w Villafranca zawarte. Jego zdaniem, Napoleon III podpisując preliminaria, chciał urzeczywistnić piękne marzenie o jedności Włoch. Na poparcie tego zapewnienia p. Dupin przytacza słowa cesarza powiedziane do hr. Linati, podesty Parmy. Ustęp ten z mowy p. Dupin prokuratora generalnego sądu kassacyjnego, w teraźniejszych mianej okolicznościach, zwłaszcza po artykule Monitora z 9 września, na szczególniejszą zasługuje uwagę.

W brew programatowi zapowiedzianemu przez p. Dupin, zaczęły dziś krążyć w świecie politycznym i finansowym, najdziwniejsze wieści o obrocie jakiemu sprawy włoskie uledz mają, skutkiem porozumienia się króla Belgów z cesarzem Francuzów. Lecz nie warto uprzedzać wypadków, dla tego tych wieści nie podajemy. Lord Cowley w przyszłą sobotę wyjeżdża do Biarritz, hr. Walewski z małżonką dopiero w Poniedziałek wyjadą. (*Nord.*)

## PRUSSY.

*Berlin 15 września.* Niektóre gazety zamieszczają korrespondencye z Berlina, jak utrzymują, z dobrego źródła czerpane, według których główniejsze państwa drugo rzędne, jako to: Bawarya Wirtemberg i Hanower, posłały do Berlina notę zapytującą, czyli i do jakiego stopnia Prussy wznawiają jeszcze konstytucyą związkową. Kwestya ta łączy się z oświadczeniami urzędowemi, uczynionemi jeszcze przed zawarciem pokoju w Villafranca, według których Prussy nie chciały zezwolić, aby większość sejmu związkowego były dla Pruss prawem obowiązującem. Przykrem musi być dla owych gazet dowiedzieć się, że gabinet Berliński dotąd żadnej tego rodzaju noty nie otrzymał, inaczej minister baron Schleinitz byłby już nieraz odpowiedział. Prussy nie dozwolą sobie narzucić prawa większością głosów. Prussy nie są hołdawnikami Austryi, ani Bawaryi. Ale niestety, baron Schleinitz nic może odpowiedzieć na notę, która nie istnieje. (*Nord.*)

*Magdeburg 14 września.* Niektórzy obywatele Magdeburga postanowili ułożyć i podpisać adres zawierający siedm punktów deklaracyi w Eisenach uchwalonej, który ma być doręczony deputowanym z Magdeburga, z prośbą, aby w swej polityce niemieckiej trzymali się czysto polityki niemieckiej jak ją zgromadzenie w Eisenach pojmowało i żeby starali się ile tylko można, urzeczywistnić nadzieje, jakie całe Niemcy pokładają w Prussach.

*Koblenz 14 września.* W tych dniach bawi u nas Kommissya angielska, mająca polecenie od swego rządu rozpoznać roboty fortyfikacyjne jakie się tu obecnie wykonywają. Kommissyę rzeczoną składają, jeden pułkownik artyleryi angielskiej z swym adjutantem, jeden major i jeden kapitan artyleryi. Przybyli onegdaj, stanęli w hotelu pod olbrzymem i oddali wizytę wczoraj rano generałowi komendantowi fortecy księciu Holsztyńskiemu. Na prawnym brzegu Renu zaczęto tegorocznej wiosny budować fortecę, która panować będzie z pagórka po nad wsią Pfaffendof i może być uważaną za redutę, naprzód wysuniętą do Asterstein należącą. Dopiero wykonano roboty ziemne, a w roku przyszłym dopiero mury wznieść mają. (*Nord.*)

## WŁOCHY.

*Curriere mercautile* w Genui, otrzymał z Bolonii pod dniem 9 b. m. następujące wiadomości: Jenerał Fanti bardzo czynnie zajmuje się organizacyą wojsk w Bolonii. Jego zdaniem, Włochy środkowe powinny wkrótce wystawić i mieć pod bronią 50 do 60 tysięcy żołnierzy. Nie braknie im ludzi ani pieniędzy, a jest także organizator. Jeden z książąt rzymskich podpisał na pożyczkę Romanii 6000 talarów. Jenerał Garibaldi, przybywszy do Bolonii 8 b. m. wyjechał zaraz do Ferrary. Do tegoż miasta odszedł batalion toskański, a wkrótce pójdą za nim inne wojska. Szwadron lansierów i dwie kompanie z 21go pułku piechoty zostały wysłane do Romanii. *Curriere de Cremone* z dnia 11 września donosi, że król Wiktor Emanuel jest w tem mieście na 21 b. m. oczekiwany.

Dwie baterye artyleryi i jeden batalion strzelców pieszych z dywizyi Bourbaki przybyły do Kremony. Powszechnie mniemają, że tam przez zimę pozostaną, chociaż tam już jest załogi francuzkiej około 6000 ludzi. W *Gazette Piemontese* z dnia 12 września czytamy: Wczoraj wieczorem municypalność miasta Genui, dawała w pałacu Tursi ucztę na cześć reprezentantów municypalności Medyolanu i Brescia, w której miały udział władze miejscowe. Wznoszono zdrowie króla Wiktora Emanuela, miast Medyonlaa, Genui i Brescia, oraz wojsk sprzymierzonych. Biesiadnicy udali się następnie do teatru Doria, gdzie ich przyjęto radosnemi oklaskami. Dzisiaj rano obie deputacye odjechały do Medyolanu. (*Nord*).

*Turyn 13 września.* W mieście naszem gdzie w ostatnich czasach odbierano z Paryża mocno niepokojące zapewnienia, artykuł Monitora, jako nowy zwrot w sprawie włoskiej musiał mocno zadziwić. Na politykę króla ile sądzić możemy, wpływu nie wywrze, Wiktor Emanuel będzie, postępował dalej po raz wybranej drodze, niema bowiem żadnej zasady zmieniać swej polityki, co zresztą bez narażenia państwa na największe niebezpieczeństwo niemogłoby wcale nastąpić. Sardynia bowiem i Włochy środkowe mają dwa oświadczenia cesarza Francuzów do wyboru; pierwsze udzielone różnym deputacyom, drugie objawione w Monitorze. I któż może wziąść za złe Włochom, jeżeli się tego trzymają, które interesom kraju więcej odpowiada? Wybieg Monitora, ażeby Włochy środkowe uczynić odpowiedzialnemi za losy Wenecyi, zrobił tu na narodzie bardzo przykre wrażenie i powszechnie zarzucają hr. Walewskiemu, że nie lęka się żadnego środka, byle Austryi usłużyć. Koniecznem następstwem tej polityki jest, że teraz jak przedtem będą się urządzać w ten sam sposób, a przyłączenie księstw do Piemontu dopełni się, dopóki kongres nie zbierze i rzeczy dokonanej nie zatwierdzi. Austrya uważała kwestyą księstw za punkt główny przy zawieraniu układów w Villafranca, i jak teraz się dowiadujemy, missya księcia Napoleona tylko z powodu tej kwestyi miała miejsce. Albowiem cesarz Franciszek Józef pisał był do Napoleona III, już po zjeździe do Villafranca, że spodziewa się bez zwłocznego przywrócenia książąt stosownie do układów, ale książe Napoleon musiał mu w imieniu cesarza Francuzów oświadczyć, że wprawdzie przywrócenie książąt jest w zasadzie przyjęte, ale nie można w tej sprawie działać porywczo, owszem należy ją zostawić czasowi, i z trudnością cesarz Franciszek Józef, który już chciał wszystko zerwać, zgodził się na to, żeby się do konferencyi w Zürich z przywróceniem zatrzymano. Gdyby jednak teraz konferencye nie mogły dojść do rezultatu przywrócenia, sprawa cała ma być rozpoznaniu kongresu pozostawioną. (*Schl. Ztg*).

Morning Post przebiega wszystkie koleje, przez które przechodzić może sprawa Włoska, kiedy cesarz Francuzów oświadczył, że im dalszej opieki nie udzieli. Przedstawia trudne położenie Włoch środkowych i Sardynii.

1. Sardynia nie chcąc ściągnąć na siebie potęgi Austryi, księstw nie przyjmie i pomocy im nie da.

2. Wojska papiezkie i neapolitańskie złączone z wojskami księcia Modeny, mogą wyruszyć przeciw siłom Florencyi, Parmy, Modeny. Co wtedy zrobi Sardynia?

3. Do nich może się przyłączyć Austrya, szanując na teraz punkta traktatu Villafranca i nie zakłócając panowania Sardynii w Lombardyi, dopóki sama zaczepiona nie będzie.

4. Cóż się stanie z najoświeceńszą i najspokojniejszą klassą ludności włoskiej, która trzymając się w granicach prawa i porządku, nie dopuściła związków demokratycznych, lecz uchwaliła połączenie księstw włoskich powodowana dobrem kraju i prawie koniecznością?

5) A jeżeli Sardynia ulegając głosowi Włochow, pospieszy na obronę księstw narażonych na wojnę z Austryą, pozbawiona pomocy swego wielkiego sprzymierzeńca, jakiż skutek będzie tej wojny?

Wśród takich okoliczności, widok nowej wojny tak jest rzeczą oburzającą, iż trudno pomyślić żeby mocarstwa Europejskie mogły na nią pozwolić. Nie chcemy rozszerzać obawy, lecz patrząc na bieg rzeczy utaić jej nie możemy.

Zdaje się że Austrya umyśliła przeciągać nieskończenie konferencye w Zürich, a to przez stawianie coraz to nowych trudności, w tej nadziei, że nastąpią widoki dla niej korzystne.

Taka to smutna przyszłość zagraża Włochom i na nią dzienniki zwracają uwagę Anglii i ministrów. (*Ind. Belge.*)

Monitor Bolonii najwyraźniej zaprzecza wieściom zamieszczonym w dzienniku francuzkim *Union.* Union donosi że rewolucyoniści napadli na klasztor zakonu w Verruchïo; że jakiś hrabia Malatesta, mieszkający niedaleko Rimini, został nikczemnie zamordowany; że dw aj duchwni tegoż samego losu doznali, za to że opierali się rabunkowi, że jakiś szlachcic z Bolonii był uwięziony i natychmiast bez sądu rozs trzelany.

Będąc naocznemi świadkami spokojności panującej w naszym kraju, smiejemy się z takich baśni i pogardzamy niemi, lecz ponieważ stare prawidło. *Potwarzajcie, zawsze coś z tego zostanie:* jest smutną prawdą; ponieważ wiele nam zależy na tem, żeby nawet idea podejrzenia o takie czyny nie padła na nas, ogłaszamy publicznie, że wszystkie te wiadomości zamieszczone w *Union,* są *bezwstydném kłamstwem.*

Wzywamy ten dziennik, żeby nam wymienił nazwisko oficera, który w obronie owego zakonu w Verruchïo, śmiertelnie miał być ranionym; żeby także wymienił nazwiska owych zabitych dwóch duchownych. Hrabiego Malatesta nie ma żadnego we Włoszech, familja ta już od dawna wygasła. Co zaś do rozstrzelania bez wyroku, jakiegoś tam szlachcica w Bolonii, jest to fałsz oczywisty.

*Rzym 7 września.* Co raz to smutniejsze wiadomości z Legacyi dochodzą do Ojca świętego, a te wpływają na pogorszenie jego słabości. Pius IX ma różę na nodze, jest to słabość na którą umarł Grzegorz XVI.

Nie można zataić, że w cywilnej administracyi państwa rzymskiego, dzieje się wiele nadużyć. Nie dawno wykryto po śmierci hr. Vintoglia, zupełny nierząd w drukarni Kameralnej, przez co sto tysięcy talarów marnowano corocznie. Rada finansów zwracała uwagę na to marnotrawstwo grosza publicznego, lecz Minister skarbu nie zważał wcale na jej przełożenia, i nie czytał jej raportów. Lecz jeszcze to jest niczem w porównaniu z nowym wypadkiem o którym pisze kardynał Roberti w okólniku swoim,

z dnia 27 sierpnia, w czasie choroby na kartofle i winogrona, wiele gmin otrzymało zwłokę w opłacaniu podatków, a nawet całkowite ich umorzenie. Poborcy korzystając z tego, donosili co rok, że zbiory są bardzo małe i że wieśniacy proszą o zwłokę. Były to fałszywe doniesienia; wieśniacy płacili, lecz poborcy znieśli się z sobą i zbierali wielkie summy ze szkodą skarbu. Kardynałowie - ministrowie, obciążeni wiekiem, zajęci obowiązkami religijnemi, nie mogą, pomimo najlepszej chęci, dopilnować podwładnych i zapobiedz nadużyciom. Jednozgodne oświadczenie zgromadzenia w Bolonii, okazuje potrzebę gruntownych reform.

Z Bolonii donoszą, że wojska papiezkie nie poruszyły się ze swoich stanowisk, lecz ciągle wzmacnia się posiłkami, z Austryi. Zołnierze ubrani w mundury papiezkie, codziennie przypływają do Ankony z Triestu. Generałowie Fanti i Garribaldi przedsiebiorą na wzajem środki ostrożności.

Mówią, że rząd sardyński czyni nadzwyczajne wysilenia, zakupuje broń i chce w potrzebie wystawić 250,000 żołnierzy: ma się rozumieć, że łącznie z Lombardyą, księstwami i legacyami.

## OSTATNIE WIADOMOŚCI.

*Frankfurt n. M. 16 września.* W mieście naszem na posiedzeniu zgromadzenia mającego za cel utworzenie stronnictwa narodowego niemieckiego, 15 członków zebranych z wszystkich części Niemiec, postanowiło co następuje: Ponieważ utworzenie stronnictwa narodowego w Niemczech, w celu zjednoczenia i rozwoju swobodnego wielkiej wspólnej ojczyzny, przez pierwsze ku temu zrobione kroki w Eisenach i w Hanowerze, już są czynem dokonanym, przeto podpisani zawiązują niniejszem towarzystwo, mające odbywać posiedzenia w Frankfurcie, a którego zadaniem będzie ku osiągnieniu narodowych celów tegoż stronnictwa, wszelkiemi możliwemi środkami prawnemi dopomagać. Do kierowania spraw towarzystwa utworzono komitet z dwunastu członków.

*Londyn, 15 września.* Książe Walii przed opuszczeniem Edymburga zapisał się w poczet uczniów tamecznego uniwersytetu. Książe małżonek, przyjąwszy w tym roku prezydenturę w *British Association*, otworzył wczoraj posiedzenia tegoż towarzystwa w Aberdeen mową, która się bardzo podobała, poczem sir Benjamin Brodie zrobił wniosek, wspierany przez lorda prewossa z Aberdeln, żeby uchwalić podziękowanie księciu małżonkowi. Rząd zatwierdził wydatek 150,000 f. szt. na rozszerzenie obwarowań w Dower, gdzie już w ostatnich czasach wiele robót fortyfikacyjnych dokonano.

*Wiedeń 16 września.* Cesarz z cesarzową przenoszą się jutro z Laxenburga do Schönbrunn. Książe Metternich po wczorajszem posłuchaniu u cesarza, odjechał do Paryża; poseł austryacki przy sejmie związkowym został z Frankfurtu do Wiednia przywołany i wkrótce tu przybędzie.

*Smyrna 9 września.* Pruski konsul generalny Spiegetthal został tymczasowie w czynnościach swych zawieszony, a konsul holenderski przyjął na siebie kierunek interesów konsulatu pruskiego.

*Londyn 17 września.* Lord Palmerston wrócił do stolicy; rząd natychmiast wojska z Indyi do Chin wysyła. Depesze admirała Hope w istocie czynu zgadzają się z wiadosciami prywatnemi.

*St. Petersburg 13 września.* Depesza księcia Bariatyńskiego z 26 sierpnia donosi, że Gunio został zdobyty, a Szamil wzięty do niewoli i wysłany do Petersburga.

(*Nord, Ind. Bel., St. Anz.*)

## Zarysy z czasów Pogańskich Litwy.

(*Dalszy ciąg.*)

W rzeczy samej niewiele odmienne byłoby i nasze zdanie o pogańskiej Litwie, gdyby miarą naszego sądu były jedynie tylko jej dzieje polityczne, i gdybyśmy nie śledząc przyczyn, z samych tylko czynów wnioski wyprowadzić chcieli. Niemasz bowiem wątpliwości, że przypatrując się Litwie, bez względu na wieki i okoliczności ówczesne, postępowanie Litwinów w wielu razach okaże się nam barbarzyńską srogością; krwawe wróżby, ofiary bogom z żywcem palonych brańców, mordy, pożogi i łupieże, ponawiane przy każdym napadzie na ziemie sąsiednie; wreszcie wzajemne mordy członków rodziny książęcej, niekoniecznie nawet śród zamieszek domowych dokonane: cały naród w bardzo niekorzystnem przedstawiają świetle. Nic przeto dziwnego, że kronikarze tę tylko znając stronę i nie wchodząc w powody dokonanych czynów, z wstrętem i zgrozą o Litwinach pisali. Lecz mamyż odrazu wszystkiemu uwierzyć, co nam o srogiej dziczy litewskiej prawiono? Nie, zaiste;— chciejmy tylko bliżej poznać i ocenić Litwinów owczesnych, a nietrudno będzie przekonać się, że ani ich dojmowała taka nędza i ubóstwo pod względem zamożności materyalnej, o jakiej nam latopiscy prawią i jaką nowi nawet pisarze koniecznie nam wmówić usiłują (1), ani też byli takimi w domowej zaciszy, jakimi się okazywali śród wojennej wrzawy; a chociaż z góry dawany przykład nie mógł być bez wpływu i na niższe warstwy społeczności, wszelako normandzki charakter owych krwawych a władzy chciwych kunigasów i kniaziów, nie stał się typem całego narodu.

Prawda, że dawni Litwini, w porównaniu z ówczesnym stanem sąsiadów germańskiego lub słowiańskiego plemienia, mogli być narodem biedniejszym; że przy prostocie swych obyczajów mniej potrzebując i potrzeby swoje własnemi opatrując siłami, mniej też byli wymyślni w pokarmie, odzieniu i pomieszkaniu; że wreszcie niebyło tam mniemanego patryarchalizmu, w którymby świeciła sielankowa niewinność i szczęśliwość, jak o tem niektórzy marzą i prawią: nie idzie jednak za tem, żeby niemal zwierzęce prowadzili życie. Stan więc Litwinów co do zamożności tylko względnie uważany, mógł być gorszy niż sąsiadów, ale rzeczywistej biedy i niedostatku nie było, bo naród który zajmował się hodowaniem bydła i od wieków znał rolnictwo, choćby jeszcze nie umiał sam tworzyć, lub przez zamianę za własne płody nabywać przedmiotów zbytkowych, których rękodzielniczy lub handlowy dostarcza przemysł, nie może się jednak nazwać zupełnie ubogim i biednym. Zapewnie jeszcze w XII wieku nie mieli Litwini miast, a przynajmniej osad, któreby tem mianem nazwać się godziło; nie widać było u nich prawie do połowy XIII wieku, świetnego dworu książąt, ani nagromadzonych bogactw w złocie, srebrze, lub kosztownych fantach i sprzętach; ich rycerstwo niejaśniało drogim rynsztunkiem, zbroją, orężem; mieli jednak dosyć już zboża i bydła, umieli szukać korzyści w obszernych lasach i wodach, znali najpotrzebniejsze rzemiosła, a nawet dość wcześnie rozwinął się u nich przemysł handlowy;— słowem nie żyli wyłącznie tylko „leśnem ubóstwem,“ gdyż Litwa nie była krajem materyalnej nędzy i biedy, jak się to podobało utrzymywać niektórym.

Niemal wszyscy powtarzają, że kolebki Litwinów, jak wielu innych narodów Europy, szukać trzeba na wschodzie. Jakoż twierdzenie to można po części rzeczywiście wesprzeć, mitologią i językiem Litewskim (1). Wszakże długowieczny wpływ północnego klimatu, taką już w nich zdziałał odmianę, że przypatrując się rodowym ich cechom, w dawnych kronikarzach opisanym, a które się do dziś dnia między prostym dochowały ludem, nic już takiego dostrzedz nie możemy, coby nam choć z daleka powinowactwo z jakiem plemieniem z nad brzegów Gangesu przypominać mogło. Owszem ciało białe, twarz pełna i rumiana, z prostym lub zadartym nosem, gdyż orle prawie nieznane, oko najczęściej siwe lub błękitne, włos niemal powszechnie płowy, bo tylko w pieśniach Nadbaltyckich niekiedy czarny jest sławiony, wzrost zazwyczaj średni, choć dawniej mogło być inaczej, jak o tem świadczą podania o olbrzymach (*milżenis*) i szczątki w starożytnych grobach zachowane; cały wreszcie kształt ciała zwięzły, krzepki, a zdrowie czerstwe i zarówno na zmiany powietrza, jak na niewygody życia wytrwałe: oto są cechy, które lubo nie bez wyjątków, odznaczają Litwina, i które dla niego jakieś pośrednie między Słowiańskim i Skandynawskim ludem wskazują miejsce. Klimat Litwy przy prostocie obyczajów jej mieszkańców, przy prostym ich sposobie życia, przerywanym niekiedy tylko biesiadną ochotą, dziwnie sprzyjał zachowaniu czerstwości zdrowia do późnego wieku. Nieraz też widziano, jak dziadowie na czele swych wnuków, ciągnęli ochoczo w odległe strony, i jak tam z młodzieńczym walczyli zapałem. W tych zaś wyprawach, bez względu na porę roku, a zatem i śród najtęższych mrozów, nieinaczej obozowali Litwini, jak pod chróscianemi szałasy. Nie zbywało i kobietom na zaletach zewnętrznych. Ich uroda pod względem składu twarzy i całego ciała, nie musiała być poślednią, kiedy dotąd najpiękniejsze Litewki, dają się postrzegać w powiatach właściwej Litwy, t. j. Trockim, Kowieńskim i Wiłkomierskim; tak przynajmniej utrzymują znający bliżej te strony.

O charakterze i stopniu cywilizacyi pierwotnych Litwinów, wcale niekorzystne zostawili nam świadectwa nasi i obcy kronikarze. Ich zdaniem miał to być naród wiodący życie prawie zwierzęce, leśny, okrutny, na łup chciwy i z łupu żyjący, słowem barbarzyński, a do tego stopnia biedny, że książęta Ruscy zhołdowawszy niektóre pograniczne im okolice, nic więcej od tej dziczy w dani pobierać nie mogli, prócz winników do łazień, kory brzozowej na dziegieć, postronków i postołów łyczanych, żołędzi na karm wieprzy, i skór zwierzęcych. Toż samo powtórzyli i późniejsi pisarze.

(*Dokończenie nastąpi.*)

(1) Szajnocha *Jadw. i Jagiełło*. III, 34: „Litwa pogańska była krajem ubóstwa. W książęcej sferze narodu świecily pozory bogactw i przepychu. Ogół ludności był w nędzy.“

(1) Cześć ognia, jak u Parsów, stanowiła i na Litwie główniejszy artykuł wiary. Litewska *Linksmine*, bóztwo pociechy, które wyobrażano sobie w postaci tęczy, odpowiada Indyjskiemu bóztwu *Laksmi*. Na wschód wracają i duchy zmarłych ludzi według Litewskiego mitu. Wszystko to zdaje się przekonywać, że religija, która w zarodku swoim ma tyle pierwiastków Indoparsyckich, nie skądinąd tylko ze wschodu wraz z narodem wyjść musiała. Tegoż pochodzenia dowodzą jeszcze prawdziwie Litewskie nazwania zwierząt i roślin krajom wschodnim właściwych, (np. lew *lutas*, słoń *szlapis*, bawół *stumbras*, małpa *bezdżiona*, bawełna *silkaj*, pigwa *szermuksznis* i t. d.), i niemało wyrazów, które widocznie zachowały formę starego Sanskrytu. Nazwanie kasty Indyjskiej *Riszy*, której głównem zatrudnieniem było pismo, wielki ma związek z wyrazem litewskim *raszau* piszę. Pan po litewsku *Wispatt* i w sanskryckiem znaczy pana trzeciej klassy, z kasty. *Waiscias*, do której należeli rolnicy, ogrodnicy, handlarze, używający mięsa na pokarm. Źródło wzmiankowanego wyrazu jest w sanskryckiem *was* mieszkać, *wis* mieszkanie, wieś, i *pa* panować, *patni* lub *patis* pan domu; co również postrzegamy w starej mowie perskiej, zwanej *zend*, będącej dyalektem Sanskrytu, gdyż i tam *Wispati* znaczy pana miejsca, pana domu. (*Kraszewski, Litwa I. 51—53. Hilferding, O świadectwie jazyka Sławian z Sanskritskim, str. 27 i t. d.*)

## PRZEGLĄD LITERACKI.

### Poezye Antoniego Edwarda Odyńca. Wydanie nowe poprawne i pomnożone — dwa tomy Wilno 1859 r.

Autor Felicyty i Barbary uporządkował i zebrał rozmaite poezye swoje, od młodości aż do dni naszych, w okresie lat trzydziestu i siedmiu napisane.

Wiersz na ich czele umieszczony, z datą 2 stycznia r. b. p. t. Przemowa, obejmuje rzewne wspomnienie długoletniego zawodu poety.

Prawie wszystkie poezye w tym zbiorze zawarte, ogłoszone były drukiem w poprzednich wydaniach, albo po rozmaitych pismach peryodycznych, Noworocznikach i t. d. Pożądanym był ich zbiór zupełny, dokonany przez samego autora.

Szlachetność uczuć, duch religijny, rzewny i rodzinny, a tem samem tak zgodny z ogólnem usposobieniem naszem, jest cechą poezyi p. A. E. Odyńca. W każdem jego wierszu znajdziesz zwrot do prawdy i cnoty; nie ma tam owych gwałtownych namiętnych rzutów, podobnych do uderzenia gromu lub wybuchu wulkanów, lecz wytryska z nich pogodne i spokojne światło, które serca błogiem uczuciem, a umysły zdrowemi prawdami przejmuje. Ponieważ lubimy stawiać i porównywać poetów jednych z drugiemi, rzekłbym, iż poezye p. A. E. Odyńca najbardziej przypominają nam twory nie odżałowanego Kazimierza Brodzińskiego, mianowicie pod względem religijnego ducha, chociaż w stylu Odyńca, więcej jest sztuki, a w utworach więcej rozmaitości.

P. Odyniec był przyjacielem Brodzińskiego; na jego ręku ten nasz poeta życia dokonał, on mu oddał ostatnią posługę i uczcił życiorysem jego pamiątkę. Pod wrażeniem straty przyjaciela, napisał wiersz na zgon jego, w którym zupełnie przejął się duchem i stylem zmarłego śpiewaka pól i chat naszych, Jest to jeden z najpiękniejszych utworów w wydanym zbiorze poezyi p. Odyńca, przytaczamy z niego wyjątek.

Widziałem gdyś piastując twe dziecie jedyne
Tulił je, nucąc do snu piosenki matczyne,
A zawsze ten sam pokój siły tajemniczej,
Zawsze taż skromność w oku, ten uśmiech słodyczy.
Ta niepamięć o sobie, ta ufna prostota!
Bo zawsze taż myśl, serce—taż prawda i cnota.
Lecz to wszystko zaświadczy tysiące ust branich.
Bóg i jam tylko świadek chwil jego ostatnich!
I z dawna już ślub święty wiąże moje części,
Przekazać je do skarbcu ojczystej pamięci;
By obok pieśni jego, potomność daleka
I z śmierci w nim, jak z życia poznała człowieka.

Zbliżała się godzina:— a jako gdy słońce
Schyla się do zachodu, wiatry w dzień wiejące
Ucichają, a ono swe blaski promienne
Wciąga zda się w głąb' siebie, na spocznienie senne,
Lecz nim zgaśnie, raz jeszcze w pełni majestatu,
Nieśmiertelne swe jutro zapowiada światu:
Tak dusza chrześciańska, przed ostatnią próbą,

Ucisza się w pokoju, i jakby chcąc z sobą
Zabrać i unieść wszystkie swe cnoty na ziemi.
Wsiąka w nie, i nie wiedząc promienieje niemi.
Tak był on.—Obmytemu u pokuty zdroju
Bóg snać wlał taką słodycz wnętrznego po-
[koju,
I tak podniósł go w duchu—że z tej wysokości
Stanął przed nim zarazem i obraz przeszłości,
I nadzieja błękitną przyszłość odsłoniła.
Czuł jej blask—lecz nie myślał, że to wieczność
[była.
I ufny, z pełni serca, przed okiem przyjaźni,
Rzucał w nie, jakby resztę gwiazd swej wyo-
[braźni:
A wszystkie były tylko iskry lub odbicia
Jednej—stałej, słonecznej przewodniczki życia,
Miłości Boga, kraju, ziomków, towarzyszy,
I domowej rodziny, i wiejskiej zaciszy,
Lecz Pan inak rozrządził—i sam mu swą wolę
Obwieścił:—nie przez trwogę śmierci, nie przez
[bole,
Nie przez strach nawet sądów swych i Maje-
[statu:—
Lecz jak wstępował w Niebo, błogosławiąc światu,
Jak stokroć schodził z Nieba na męczeńskie,
[dusze,
By je wzmódz duchem Swoim nad śmierć i
[katusze,
Tak zszedł snać i ku niemu: — z jasnym wło-
[sem młodzian,
Z promieniejącem czołem, śnieżną szatą odzian,
Stanął przed nim w widzeniu—i skinieniem ręki
Wskazał drogę ku Niebu—palmę życia męki. (1)
I on uznał znak Pański!—i jakby Anieli
Na straży mu u serca i myśli stanęli,
Taki pokój tchnął w licu, taka w oku radość:
Że nawet w onej chwili, gdy już śmierci bladość
Zwiastowała jej przyjście, gdy na łup jej ciało
Skazane, snać w jej ręku, konwulsyjnie drgało,
A skroń jego stygnącą, jako marmur biały,
Usta już tylko moje i łzy ogrzewały:
Że nawet w onej chwili—którą widząc czło wiek,
Drży tylko albo płacze:—z pod gasnących powiek
Lśnił jakiś taki promień, taki blask weselny,
Tak się dawał czuć tryumf duszy nieśmiertelnej,
Taka pewność, że żyje idzie do Boga,
Że grzechemby się zdały litość albo trwoga;
I tom jedno czuł tylko w głębi serca mego,
Jak dobry Pan! jak słodka śmierć sprawiedli-
[wego!

Imie zasłużonego poety i tłomacza tak jest znane, jego Barbara, Felicyta, przekłady dziewicy Orleańskiej Szyllera, Czcicieli ognia Moora, pani z Jeziora Waltera Skotta, i korsarza Byrona, są w ręku wszystkich miłośników poezyi. Zbyteczną więc byłoby rzeczą rozszerzać się nad zbiorem jego ulotnych wierszy, które są dopełnieniem tego, co dotąd wyszło z pod jego pióra. Pozostaje nam tylko cieszyć się tym nabytkiem i oczekiwać nowego ważnego utworu, którym się teraz zajmuje, jak nam o tem listy z Wilna doniosły.

F. S. D.

## Rozmaitości.

Czytamy w *Triestes Zeitung* następujący opis wypadków w Shanghai 15 lipca. Tyle sławiony traktat, w Tientsin zawarty, w niwecz obrócony, i poraz pierwszy Anglików w Chinach pobito. Dnia 18 czerwca flota angielska zebrała się przed ujściem rzeki Peiho, ale wpływ do niej był zabarykadowany: cytadelle w najlepszym porządku a zamknięcie rzeki trzema rzędami baryer dosyć wyraźnie pokazywało, że Chińczycy nie radzi puścić okręty cudzoziemskie do Tientsin.

Z tego wywiązała się korrespondencya między posłem angielskim i mandarynem dowódzcą fortecy, który w końcu oświadczył, że nie ma nic do nadmienienia przeciw podróży posłów do Pekinu, ale rzeką Peiho nie mogą dalej płynąć, tylko powinni udać się lądem od golfu pekińskiego. Na co poseł angielski odpowiedział, że pragnie dostać się do Pekinu prostą drogą, a gdyby mu w tem stawiano przeszkody, użyje siły. Poczem oddano sprawę w ręce admirała, który 24 czerwca robił przygotowania ażeby fortecę wziąść albo zburzyć, i w baryerach miejsce na przepływ okrętów otworzyć. Dnia 25 czerwca 9 statków kanonierskich i dwa parostatki podpłynęły do ujścia rzeki Peiho, ciągnąc za sobą łodzie na których umieszczono żołnierzy marynarki angielskiej, brygadę okrętową (navalbrigade) oraz 60 Francuzów z fregaty *du Chayla*. Naprzód statek kanonierski chciał strącić pierwszą baryerę, popłynąwszy na nią z całą siłą, ale baryera nie ruszyła się. Zaczęto więc przy pomocy kotwicy wyciągać ogromne pale z których była baryera zrobiona. Udało się to statkowi *Opposum*, który zaraz przepłynął ażeby takim sposobem drugą baryerę uprzątnąć. Statek *Plover* na którego pokładzie był admirał, popłynął za nim i już Anglicy sądzili że ich wygrana.

Wtem padł strzał armatni, dobrze mierzony, bo trafił w okręt *Plover* który niebawem odpowiedział ogniem, ale w tejże chwili zagrzmiało 58 armat z fortecy. Reszta statków kanonierskich co prędzej nadpłynęła i okropna wszczęła się kanonada, trwająca bez ustanku od wpół do trzeciej z południa, do piątej wieczorem. Chińczycy strzelali z dokładnością jakiej się nigdy nie spodziewano. *Plover i Opposum* już w samym początku musieli ustąpić. Z załogi statków mało który uszedł cały; admirał Hope w samym początku ciężko ranny, nie chciał jednak zdać dowództwa. Woda opadła, kilka statków kanonierskich osiadło, a kule chińskie przebijały statki poniżej poziomu wody. W takim stanie rzeczy, niepodobna było Anglikom zmusić fortecę do milczenia. Postanowiono zdobyć ją od strony lądu. Tuż przy fortecy wysadzono wojska na ląd i przypuszczono szturm. Ale i tu chybiła rachuba. Przez muł głęboki i wodę brodząc doszli żołnierze na strzał, w tem Chińczycy przywitali ich kartaczami i wpędzili do mułu. Prawie żaden z Anglików nie miał suchej amunicyi, a ponieważ tak osłabione wojska o szturmie myśleć nie mogły, zatrąbiono więc do odwrotu. Dopiero około pierwszej po północy zdołano rannych przenieść na pokład statków kanonierskich, które odstrzeliwały się fortecy do godziny 10 wieczorem dopóki nie wyczerpały wszystkiej ammunicyi, i nie zagrażało wszystkim statkom zatopienie. Strata Anglików wynosi 464 zabitych i rannych, między temi 7 zabitych i 22 rannych oficerów. Ze strony Francuzów poległo 4 rannych 10, między ostatniemi jest kapitan fregaty *du Chayla*. Przytem stracili Anglicy dwa statki kanonierskie *Lee* i *Plover* oraz parostatek *Cormorant*. Zważając że w ogóle było 1300 ludzi w ogniu, strata powyższa jest bardzo znaczną. Gdyby się Anglicy mogli byli spodziewać jakiego bądź oporu, byliby zapewne takie straty nie ponieśli; ale kiedy 17 czerwca admirał Hope przybył do ujścia Peiho, i zobaczył nowo zbudowaną fortecę nie widział tam wcale armat ani wojska, a jednak 25 czerwca nagle z demaskowano działa, i Chińczyków było tam do 20,000. Eskadra angielska z północy powróciła, z wyłączeniem trzech okrętów, i stanęła na kotwicy przy wyspach Saddle przy ujściu rzeki Yantse-Kiang.

Poseł amerykański nie powrócił, a według krążących wieści, Mandarynowie pozwolili mu udać się do Pekinu, gdyż nie miał udziału w bitwie, jednakże *Overland China Mail* powiada, że parostatek amerykański wielkie robił przysługi Anglikom, przyprowadzając im statki kanonierskie.

Mamy pewną nadzieję, że ten wypadek nie pociągnie za sobą przerwania kommunikacyi obcych mocarstw z Chinami, ponieważ Anglicy samiby sobie zaszkodzili gdyby teraz chcieli blokować porty chińskie. *Osservatore Triestino* wszelako powiada że kupcy europejscy w portach chińskich bardzo się lękają żeby z tego wypadku nie wyrosły ważne następstwa). Bez ściągnienia posiłków teraz nic stanowczego przeciw Pekinowi przedsiębrać nie można, a nim takowe nadejść zdołają, nie mało czasu przeminie tak, że Anglicy i Francuzi zapewne już nie dopną przyprowadzenia do skutku warunków traktatu w Tientsin zawartego. (*Wiener Ztg.*)

— W roku zeszłym wygrana spółki gier w Spa wynosiła 1,200,000 fr. a w roku bieżącym zdaje się jeszcze tę ogromną summę przewyższy, bo w dniu 31 sierpnia już wygranych było 962,501 fr. a jednak jeszcze zostawało dwa miesiące pory gry. W przecięciu liczą że bank codziennie 10,000 fr. wygrywa.

— Ważne doświadczenie w żegludze nadpowietrznej, uskuteczniono pomyślnie. Balon wielki puścił się z Saint-Louis, 1 lipca o kwadrans na drugą po południu, czterech odważnych areonautów w nim siedziało i wysiedli nazajutrz o szóstej wieczorem, przy Narta-Adam nie daleko Jeffersons lubo Ameryki zajmuje ta długa podróż nadpowietrzna, dotąd bezprzykładna. P. Brooke, inny areonauta, puścił się swoim balonem na dziesięć minut wprzódy. Obadwa balony skierowały się ku północo-wschodowi. Nie wiemy szczegółów tej podwójnej wyprawy, to tylko pewna, że podróżni dostali się na ziemię, żywi i zdrowi. (*Jour. des Déb.*)

Osadnicy Australii, nie szczędzą kosztów na sprowadzenie i uklimatyzowanie tego co im może być pożyteczne albo przyjemne. Zapłacili 10,000 f. st. za trzodę alpagasów z Peru, z Szkocyi sprowadzili bażanty, a wróble z Anglii; płacą ogromne summy za psy gończe i dobre byki, a teraz ofiarowali 500 f. sz. za kilka par żywych łososi. Mimo tak znacznej kwoty, wątpią żeby można żywe łososie dowieść do Australii.

Lord Palmerston ma lat 74, tak nawykł do prac urzędowych, że ich nie opuści, choćby nawet na czas krótki; umrze na urzędowaniu. Jest bardzo szczęśliwym i zręcznym myśliwcem W majętności swojej Broddlandt, nikt żwawiej nie przełazi przez płoty i krzaki, nikt z większym zapałem nie ściga zwierzyny i zręczniej nie strzela dubeltówką, a to bez okularów. Lecz to jest jego poranna rozrywka. Od drugiej lub trzeciej zamyka się w gabinecie, czyta depesze i rozmaite papiery rządowe. Goście nie zobaczą go przed ósmą wieczorem. O tem czasie je obiad, a po obiedzie bawi się bardzo dobrze w salonie do dziesiątej; gra w billard zręcznie i to bez okularów. Po dziesiątej oddala się i pracuje do pierwszej lub drugiej. Pośród tak wielkich zatrudnień jest bardzo zabawnym i dowcipnym w rozmowie. Chociaż powiada, że nic nie czyta, prócz papierów urzędowych, zna jednakże bieżącą literaturę. Może tedy Palmerston ułatwiać mu tu czynność i opowiada mu treść nowych dzieł, żeby o nich mógł rozmawiać. Jest ona jak najmocniej przywiązana do męża i nie jedną pomoc w tym rodzaju przynosi lordowi. W domu swoim jest bardzo uprzejma i licznych gości umie przyjąć i zabawić. (*Nord.*)

## Wiadomości bibliograficzne.



TEATR WIELKI. Jutro: Widowisko bezpłatne.

(1) Widzenie to miał Brodziński w nocy poprzedzającej dzień śmierci, i sam nie był dość pewny czy to było na jawie, czy we śnie.

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 7 (19) Września 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański*.